

Jerzy Bajda

Władza nad życiem : refleksja w pięciolecie Encykliki "Evangelium vitae"

Studia nad Rodziną 4/2 (7), 85-97

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Jerzy BAJDA

WŁADZA NAD ŻYCIEM Refleksja w pięciolecie Encykliki *Evangelium vitae*

Ogłoszone 22 czerwca 2000r. odkrycie, polegające na (częściowym) rozpoznaniu ludzkiego genomu, spowodowało poważne lub mniej poważne wypowiedzi uczonych i polityków na temat przyszłości człowieka. Na czoło wysuwają się opinie uczonych Craiga i Cohena wyrażone w artykule zamieszczonym w *Los Angeles Times Syndicate*, a przedrukowanym w całości lub we fragmentach w prasie polskiej¹. W. Starnawski komentuje niektóre wypowiedzi w artykule zatytułowanym „Genetycy chcą rządzić światem”. Jesteśmy więc znów świadkami odżywiania starego mitu Prometeusza, mitu obiecującego osiągnięcie przez człowieka pełnej władzy nad życiem lub nad światem, niezależnie od bogów, którzy jakoby zazdrośnie strzegą przed człowiekiem swoich uprawnień.

Oto dające wiele do myślenia wypowiedzi owych genetyków, Craiga i Cohena: „Czy będzie możliwe stworzenie nowej istoty ludzkiej? Teoretycznie będziemy w stanie taką nową istotę zaprojektować, gdy poznamy całą mapę ludzkiego genomu i gdy zrozumiemy funkcjonowanie wszystkich genów. Jeśli na przykład znajdzie się dość pieniędzy na porównanie genomu człowieka i ptaka, to bez wątplenia zdołamy zaopatrzyć człowieka w ptasie skrzydła”. W sposób bardziej ogólny formułują owi genetycy swoje przekonanie następująco: „A zatem człowiek Ery Genomu dotrze w jak najbardziej dosłownym sensie do ostatecznych granic swego losu – pozna plan umożliwiający przekształcenie własnego gatunku. Centralnym zagadnieniem nowego stulecia nie będą już – a zauważył to nie kto inny, jak amerykański ekspert strategii politycznej Zbigniew Brzeziński – granice państw narodowych, lecz granice osoby ludzkiej”. Ażeby te ambitne plany genetyków mogły się zrealizować, potrzebny jest według nich nowy system etyczny, a zarazem system polityczny: „Nie istnieje uniwersalny system kryteriów etycznych pozwalających stwierdzić: «To jest dobre, a tamto złe, więc tego nie róbcie». Jednakże dzisiaj, kiedy stoimy u progu najbardziej fundamen-

¹ W Gazecie Wyborczej z 1-2.07.2000, także w Głosie z 8.07.2000 w artykule Witolda Starnawskiego.

talnej wiedzy, jaką człowiek może zdobyć na temat siebie samego – takie uniwersalne kryteria stają się nakazem chwili. Proponujemy zatem utworzenie ogólnoswiatowej «wyższej izby parlamentu». Mówiąc o «parlamencie», mamy na myśli grono doświadczonych naukowców i filozofów – powiedzmy ok. 60 uczonych zmieniających się w rytm dwuletniej kadencji – którzy dzięki swemu zbiorowemu autorytetowi doradzaliby ludziom podejmującym decyzje w biznesie i polityce”. Według nich ludzkość obecnie nie może już polegać na dawnych systemach religijnych i etycznych: „Nauka do tego stopnia oddaliła się od zamierzchłych czasów, kiedy powstawały systemy etyczne głównych religii, że dzisiaj w nadchodzącej Èrze Genomu nie dostarczają one same przez się żadnych jasnych wskazań”.

Tęgo rodzaju napuszone deklaracje uczonych miały miejsce już nieraz w dziejach naszej cywilizacji, kiedy jakieś epokowe odkrycie lub zdobycz naukowa zapowiadały całkowicie nowy kierunek postępu, w obliczu którego tradycja religijna i filozoficzno-etyczna ludzkości wydawała się przestarzała. Już w naszej epoce zapowiadano „nowy wspaniały świat”, „nowy porządek świata” (*Neue Ordnung*), nową ludzkość, nowego człowieka, nową religię, nową erę (*New Age*) itd., po czym wszystko okazywało się jeszcze bardziej stare niż myślano i obiecywano: tak stare, jak grzech pierworodny. Tak było po Darwinie, po rewolucji francuskiej, po odkryciu prądu, odkryciu struktury atomu, po wyprawie na Księżyc, wreszcie po odkryciach w mikrobiologii i genetyce.

Warto przy okazji przypomnieć, słowa wypowiedziane w stulecie wydania dzieła Darwina „O powstawaniu gatunków”, (rok 1959), przez sztandarowego przedstawiciela naukowej mitologii, Juliana Huxley’a. Powiedział on: „Oto publicznie, otwarcie konstatujemy, że wszystkie aspekty rzeczywistości są poddane ewolucji, od atomów i gwiazd do ryb i ptaków, od ryb i kwiatów do ludzkich społeczeństw i wartości – że cała rzeczywistość jest jednym procesem ewolucyjnym. [...] W ewolucyjnym wzorcu myślenia nie ma potrzeby, ani miejsca dla sił nadprzyrodzonych. Ziemia nie została stworzona, ona wyewoluowała. Tak samo wszystkie zwierzęta i rośliny ją zamieszkujące, włączając w to nas ludzi, tak umysły i dusze, jak mózgi i ciała. W ten sam sposób wyewoluowała religia. [...] Wizja ewolucyjna pozwala nam w końcu dostrzec zarysy nowej religii, która, jak możemy być pewni, powstanie, by służyć potrzebom nowej ery”².

U podłoża wszystkich tego rodzaju filozoficznych dywagacji leży nieświadomiona tęsknota za nieśmiertelnością, za jakimś decydującym wy-

² P. E. Johnson, Sąd nad Darwinem, Warszawa 1997, s. 185. Johnson twierdzi, że „Naukowcy zawsze ulegają fanatyzmowi, gdy naukę wikła się w jakąś obcą jej sprawę – religijną, polityczną, rasową”. Tamże, s. 186; 190.

zwoleniem, ale bez Boga i przeciw Bogu. Daje tu znać o sobie ta sama logika, którą posłużył się kusiciel w Raju, wmawiając ludziom, że powinni zdobyć wiedzę o dobru i złu, przez którą staną się niezależni od Boga i będą mogli wziąć własny los w swoje ręce³. Chodziło o to, by życie stało się definitywną własnością człowieka, domeną jego autonomicznego władania. Ponieważ człowiek zbuntowany przeciw Bogu utracił moralną i duchową władzę nad swoim życiem, dlatego to co mu pozostało, to siła fizyczna, wspomagana przez wiedzę naukową i umiejętności techniczne.

Jednak ten sposób „panowania” ostatecznie polega na użyciu siły w stosunku do życia innych osób, co nie tyle poddaje życie władzy człowieka, ile prowadzi do zniszczenia życia i samego człowieka. Tak właśnie ukształtowała się nasza cywilizacja, która uwierzyła w proroctwa naukowego postępu, aż okazało się, że jest to cywilizacja wprzęgnięta w „spisek przeciw życiu”, o czym z całą powagą mówi Encyklika *Evangelium vitae* (n. 12). Jest to struktura społeczna, której siłą napędową jest grzech („struktura grzechu”), powodujący głęboką deformację kultury, tak, iż staje się „kulturą śmierci” (tamże).

W konsekwencji władza człowieka nad życiem przybiera w praktyce postać „wojny silnych przeciwko bezsilnym” (tamże), co stanowi istotne zaprzeczenie wszystkiego, co można kojarzyć z pojęciem kultury czy cywilizacji. Przykładem tej władzy, która jest w istocie przemocą, jest antykoncepcja, która siłą swoich przesłanek (swojej mentalności) narzuca przekonanie, że „życie, które może się począć ze współżycia mężczyzny i kobiety, staje się [...] wrogiem, którego trzeba bezwzględnie unikać” (EV, 13). Przejawem tego typu przemocy wobec najsłabszych jest także stosowanie technik „sztucznej reprodukcji” (EV, 14), które na miejsce miłości małżeńskiej wprowadza system technologicznej manipulacji, a na miejsce odpowiedzialnej miłości rodzicielskiej wprowadza barbarzyńskie prawo zabijania niepotrzebnych embrionów lub nie udanych dzieci (tamże).

U podstaw tego rodzaju dążeń można łatwo wykryć „wpływ swoistego prometeizmu człowieka, który łudzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią, ponieważ sam o nich decyduje, podczas gdy w rzeczywistości zostaje pokonany i zmiażdżony przez śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję” (EV, 15). Różne przejawy tej kultury śmierci, o których pisze Jan Paweł II w *Evangelium vitae* wskazują na zuchwałą, a zarazem nieuzasadnioną racjonalnie uzurpację władzy nad życiem. Jest to dążenie świadome i przemyślane, które Papież ocenia jako „zagrożenie zaprogramowane w sposób naukowy

³ Zob. Z. Kiernikowski, *Dwoje jednym ciałem w Chrystusie*, Warszawa 2000, s. 59n.

i systematyczny”, tak, że w rzeczywistości „stoiimy wobec obiektywnego «spisku przeciw życiu», w który zamieszczone są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji” (EV, 17).

Dochodzi do tego, że władza polityczna działająca na forum międzynarodowym posuwa się do „absurdalnych zakazów prokreacji” (EV, 18). Jest to w istocie jeden z największych absurdów, w jakie wpada omawiana cywilizacja śmierci, ponieważ politycy usiłują decydować o sprawach, które w żaden sposób nie podlegają ich kompetencji. Decyzja o poczęciu bowiem kształtuje się w tej przestrzeni duchowej, w której dochodzą do głosu relacje wiążące człowieka – a dokładniej małżeństwo – z Bogiem, jako Stwórcą człowieka. Z punktu widzenia metafizyki jest szczytem absurdu decydować o tym, czy ktoś ma istnieć czy nie, czy ktoś ma się począć, czy nie, skoro nikt z ludzi (nie tylko polityków) nie miał najmniejszej możliwości sam zdecydować o swoim zaistnieniu. Jest to więc błazeńska próba działania tak, jakby się było Bogiem, przy równoczesnym założeniu, że Boga nie ma, i dlatego nikt nie osądzi sumień tych uzurpatorów.

Wszelka uzurpacja władzy nad życiem kłóci się z prawdą, że człowiek „jest istotą, którą nie można rozporządzać. Teoria praw człowieka opiera się właśnie na uznaniu faktu, że człowiek, inaczej niż zwierzęta i rzeczy, nie może podlegać niczyjemu panowaniu” (EV, 19). Błędna antropologia prowadzi do wprowadzenia siły na miejsce prawa (tamże). Jednakże kiedy „prawo zostaje podporządkowane woli silniejszego”, to nawet sama demokracja „przeradza się w system totalitarny” (EV, 20), czyli staje się tyranią.

Między fałszywym ustrojem a błędą antropologią zachodzi sprzężenie zwrotne: oba błędy nawzajem się warunkują i potęgują tak, że w końcu sam człowiek zgadza się być jedynie „rzeczą” i tak właśnie traktuje swoje życie, jako „poddające się bez reszty jego panowaniu i wszelkim manipulacjom”. Władzę swoją upatruje człowiek w tym, że „stara się wykorzystywać wszelkie zdobycze techniki, aby programować i kontrolować narodziny i śmierć, rozciągając nad nimi swoje panowanie” (EV, 22). Jest to tragiczny paradoks tkwiący w fałszywej antropologicznie koncepcji panowania: im bardziej wydaje się człowiekowi, że „panuje nad życiem”, tym bardziej sam staje się obiektem zniewolenia i eksploatacji oraz redukcji do rzeczy świata materialnego. Im bardziej opiera człowiek swoje pojęcie władzy na elementach technologii i siły, tym głębsza degradacja życia jest jego udziałem. Jest to rezultatem odejścia od planu Bożego objawionego w tajemnicy Stworzenia. Słowo Boże (Rdz 2,15) potwierdza „prymat człowieka nad rzeczami: są one jemu podporządkowane i powierzone jego odpowiedzialności, podczas, gdy on sam pod żadnym pozorem nie może być zniewolony przez swoich bliźnich i jakby zredukowany do rzędu rzeczy” (EV, 34).

Przypisując sobie władzę nad życiem, człowiek uzurpuje sobie również prawo do zabijania (EV, 57). Nie dostrzega przy tym, że w ten sposób wpada we własne sidła: stwarza bowiem taki świat, w którym człowiek jest zabijany z woli człowieka; i nie może już w żaden sposób bronić swego życia powołując się na swoje człowieczeństwo: zostało ono bowiem zrównane z innymi rzeczami tego świata, podległymi zasadzie siły i korzyści. W tym kontekście pojawia się tzw. „mentalność eugeniczna” zabiegająca o „prawo” do selekcji ludzkich jednostek na mocy kryteriów materialnych (EV, 63). Tu także ukazuje swoje podstępne ostrze „prawo eutanazji” – jeszcze jedna pułapka dla człowieka broniącego swej absolutnej autonomii. „Człowiek, odrzucając swą podstawową więź z Bogiem lub zapominając o niej, sądzi, że sam jest dla siebie kryterium i normą oraz uważa, że ma prawo domagać się również od społeczeństwa, by zapewniło mu możliwość i sposoby decydowania o własnym życiu w pełnej i całkowitej autonomii” (EV, 64; por. także n. 68).

Osobliwa to autonomia: człowiek zrzeka się swego sumienia na rzecz anonimowego „społeczeństwa”, które statystycznym rachunkiem głosów przydziela jednostce autonomiczne „prawo” do zadania sobie śmierci. Jeżeli człowiek jest naprawdę autonomiczny, to nie musi zwracać się z petycją do żadnego autorytetu społecznego, odnośnie decyzji, jaką ma podjąć w stosunku do siebie samego. A jeśli jest przekonany, że takie zezwolenie władzy społecznej jest mu konieczne, to chyba dlatego, iż wierzy, że temu społeczeństwu przysługuje autorytet boski. Biedne to jednak „bóstwo”, którego normy i zasady zmieniają się za każdym powiewem wiatru opinii publicznej. Nie ma gorszej niewoli jak ta, dialektyczna niewola kolektywnego sumienia, która nawet absurd eutanazji ukazuje jako zdobycz demokracji.

„Szczytem zaś samowoli i niesprawiedliwości jest sytuacja, w której niektórzy – na przykład lekarze lub prawodawcy – roszczą sobie władzę decydowania o tym, kto ma żyć, a kto powinien umrzeć. Pojawia się tu znów pokusa z Edenu: stać się jak Bóg. [...] Ale tylko Bóg ma władzę decydowania o życiu i śmierci. [...] Sprawuje On swą władzę, kierując się zawsze i wyłącznie zamysłem mądrości i miłości. Kiedy człowiek zaślepiony przez głupotę i egoizm, uzurpuje sobie tę władzę, nieuchronnie czyni z niej narzędzie niesprawiedliwości i śmierci” (EV, 66). Ta postawa przeniesiona na sferę publiczną, do struktur prawa i społeczeństwa, rodzi nierozwiązalny splót sprzeczności, w którym człowiek nie jest w stanie ocalić swej godności i swego sumienia (EV, 69-71).

Ten ślepy pęd do władzy poprzez zdobywanie wiedzy o życiu, animowany ową „pokusą z Edenu”, Jan Paweł II charakteryzuje następująco: „W naszej epoce występuje jednak wyraźna tendencja do zdobywania coraz większej wiedzy nie po to, aby podziwiać i kontemplanować rzeczywi-

stość, ale by umocnić władzę nad nią. Wiedza i władza splatają się coraz ściślej, tworząc mechanizm, który może skrępować wolność samego człowieka. W odniesieniu do wiedzy o ludzkim genomie ten mechanizm mógłby prowadzić do interwencji w wewnętrzną strukturę życia człowieka, a w perspektywie do poddania selekcji i manipulacji ludzkiego ciała i ostatecznie – ludzkiej osoby i przyszlých pokoleń⁴.

Przeciwko uzurpacjom nauki pragnącej zawładnąć życiem, Jan Paweł II występował już wcześniej, w różnych swoich wypowiedziach. W kontekście badań nad genomem powiedział w 1994 r.: „Nie wolno zapominać, iż nauka sama nie może uzurpować sobie prawa do orzekania o transcendentnym pochodzeniu i ostatecznym przeznaczeniu ludzkiego życia; każdy naukowiec powinien uwzględniać zagadnienia metafizyczne i moralne, które tym wyraźniej dochodzą do głosu, gdy uzyskana przez naukę wiedza poddawana jest konfrontacji z integralną prawdą o człowieku⁵”. Wcześniej, w 1993 r., Papież zwrócił uwagę na ograniczone horyzonty poznawcze różnych dyscyplin naukowych, wskutek czego naukowiec powinien respektować prawdę Objawioną. „Tylko bowiem Objawienie pozwala na pełne poznanie człowieka, które filozofia i różne dyscypliny naukowe mogą zdobywać stopniowo, odnosząc nawet godne podziwu sukcesy, nigdy jednak nie osiagając poznania pewnego i całkowitego⁶”. Zgodnie z powyższą tezą Papież twierdzi, że „nikt nie ma prawa określać momentu, w którym dana istota staje się człowiekiem, bo byłoby to równoznaczne z przywłaszczeniem sobie nieograniczonej władzy nad bliźnimi⁷”.

Człowiek więc nie ma żadnej władzy nad życiem ludzkim, nad jego prawdą czyli jego antropologiczną tożsamością, jego przeznaczeniem, a zwłaszcza nad jego transcendentnym początkiem. Pomimo zakusów w tym kierunku, człowiek nie będzie mógł „określać granic osoby ludzkiej” – jak to powiedział Zbigniew Brzeziński, dlatego, że „granice” osoby ludzkiej są rozpięte pomiędzy tajemnicą Stworzenia, a przeznaczeniem w Chrystusie do uczestnictwa w życiu Trójcy Przenajświętszej. Określanie granic osoby przy pomocy parametrów, których dostarczają nauki o świecie, jest dla osoby aktem z góry przekreślającym właściwy dla niej, trans-

⁴ Jan Paweł II, Badania nad genomem ludzkim. Przemówienie do uczestników IV Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Akademii *Pro Vita* (24.02.1998), w: W trosce o życie. Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej, Tarnów 1998, s. 297.

⁵ Jan Paweł II, Badania naukowe i etyka. Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk (28.10.1994). Tamże, s. 259.

⁶ Jan Paweł II, Etyczne problemy genetyki. Przemówienie do uczestników Sympozjum nt. „Aspekty prawne i etyczne badań nad genomem ludzkim” zorganizowanego przez Papieską Akademię Nauk (20.11.1993). Tamże, s. 251.

⁷ Tamże.

cententny wymiar istnienia. Dlatego plany, aby w oparciu o wiedzę genetyczną sterować istotą, istnieniem i rozwojem człowieka, jeśli nie są pomyślnym po prostu groteskowym, są świadectwem moralnego zagubienia, a może duchowego obłądka.

W świetle Objawienia, które dostarcza istotnych przesłanek dla Encykliki *Evangelium vitae*, władzę nad życiem ludzkim – władzę w ścisłym znaczeniu, posiada tylko Bóg. Życie ludzkie „jest darem zazdrośnie strzeżonym w rękach Ojca (Mt 6,25-34)” (EV, 32-33). Bóg nie może zgodzić się na to, by życie ludzkie zostało policzone między rzeczy tego świata, bowiem życie „jest w świecie objawieniem Boga, znakiem Jego obecności, śladem Jego chwały” (EV, 34). Bóg bowiem stwarzając, „udziela coś z Siebie stworzeniu” (EV, 34). Trudno przytaczać tu wszystkie, zdumiewające teksty Encykliki, pokazujące jak głęboko przenika Bóg swoją obecnością rzeczywistość życia ludzkiego. Nie można jednak pominąć tego tekstu: „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać. [...] Życie i śmierć człowieka są zatem w ręku Boga, w Jego mocy...” (EV, 39).

A więc „Człowiek nie jest panem śmierci, tak, jak nie jest panem życia; w życiu i śmierci musi zawierzyć się całkowicie «woli Najwyższego», zamysłowi Jego Miłości” (EV, 46). Człowiek nie może więc siebie samego pozbawić życia, ale dla wyższego dobra może zrezygnować z obrony własnego życia; „żaden człowiek nie może samowolnie decydować o tym, czy ma żyć, czy umrzeć; jedynym i absolutnym Panem, władnym podjąć taką decyzję, jest Stwórca – Ten, w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (Dz, 17,28)” (EV, 47). Albo takie zdanie: „Sam Bóg jest Panem życia, od jego początku aż do końca” (EV, 53. 55).

W ten sposób Papież prowadzi nas do prawdy „Początku”, to jest do tego stanu, kiedy wszystko było poddane Bogu. Pomimo grzechu pierworodnego i jego dalekosiężnych konsekwencji, władza Boga nie została w niczym umniejszona i życie ludzkie jest zawsze w „rękach Ojca”, co zostało potwierdzone i pogłębione przez przyjście Chrystusa i dzieło Odkupienia. Nowe Przymierze potwierdza etos Początku i nadaje mu nowy wymiar. Człowiek zostaje z powrotem wprowadzony w krąg Bożej Miłości i powołanie, jakie otrzymał w Stworzeniu, zostaje mu na nowo objawione w Chrystusie. Otrzymuje teraz tę samą władzę nad światem rzeczy i istot nierozumnych oraz władzę nad samym sobą, opartą na treści zbawczego Przymierza. Władza Boga jest źródłem i podstawą władzy człowieka, gdyż tylko przez uczestnictwo w Bożej mądrości i miłości człowiek może w sposób autentycznie ludzki odnieść się do wszystkiego, co istnieje, a przede wszystkim do siebie samego. Źródłem władzy człowieka jest więc posłu-

szeństwo Bożemu Przykazaniu; zatem władza królewska człowieka została ściśle związana z powołaniem kapłańskim, wymagającym pełnego oddania się Bogu w miłości, dla Jego Chwały. Całe to zagadnienie jest również precyzyjnie przedstawione w Encyklice.

Władza człowieka – w stosunku do czegokolwiek – odpowiada istocie aktywności osoby (jako osoby!). Ponieważ osoba działa mocą swoich duchowych, szczytowych uzdolnień, to jest umysłu i woli, dlatego istota jej działania polega na bezinteresownej kontemplacji prawdy (rzeczywistości stworzonej i danej przez Boga) oraz na miłości, czyli bezinteresownej afirmacji tego, co istnieje, aż do gotowości daru z siebie samej. Właściwa osobie ludzkiej władza nie może się sytuować poza tym zakresem, ponieważ zniżyłaby się do poziomu siły, którą rozporządzają – oprócz człowieka – także wszystkie istoty ziemskie, pozbawione rozumnej wolności.

Ten model myślenia o władzy człowieka zgadza się dokładnie z tym, co mówi Papież w Adhortacji *Familiaris consortio* na temat powołania rodziny. Otóż całe powołanie rodziny sprowadza się do miłości. Dokładniej twierdzenie to brzmi: „W perspektywie sięgającej samych korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej trzeba [...] powiedzieć, że istota i zadania rodziny są ostatecznie określone przez miłość. Rodzina dlatego otrzymuje misję strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości, będącej żywym odbiciem i rzeczywistym udzieleniem się miłości Bożej ludzkości oraz miłości Chrystusa Pana Kościołowi, Jego Oblubienicy” (n. 17).

Także w *Evangelium vitae* Papież sięga do „korzeni rzeczywistości małżeńskiej i rodzinnej” czyli odwołuje się do tajemnicy Stworzenia, w której „Bóg powierza człowieka człowiekowi” (EV, 19). W kontekście tego „powierzenia” ma miejsce także „poznanie prawdy”, dzięki Ewangelii Jezusa Chrystusa, a „z tego źródła czerpie (człowiek) zdolność doskonałego «czynienia» tej prawdy (J 3,21), to znaczy przyjęcia i pełnej realizacji obowiązku miłowania ludzkiego życia i służenia mu, bronięcia go i wspomagania” (EV, 29). Tak więc miłość i wynikająca z niej postawa służby streszcza w sobie całą istotę „władzy” jaką człowiek posiada w stosunku do życia. Jeżeli ktoś natomiast próbuje władać życiem tak jak się gospodarzy dobrami tego świata, „życie wymyka się mu i rychło zostanie mu odebrane” (EV, 32).

Istota i zakres władzy człowieka wynika ściśle z Bożego powołania, które ustanawia żywotną więź między człowiekiem a Bogiem. Píše Papież: „Bronić życia i umacniać je, czcić je i kochać – oto zadanie, które Bóg powierza każdemu człowiekowi, powołując go – jako swój żywy obraz – do udziału w Jego panowaniu nad światem: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad plectwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po zie-

mi» (Rdz 1,28)” (EV, 42). Człowiek zatem uczestniczy w panowaniu Boga, o ile pełni Jego wolę, o ile działa jako Jego obraz, objawiający Jego obdarowującą miłość.

W przytoczonym tekście pojawiają się dwie konkretne formy „władzy” powierzonej człowiekowi. Pierwsza – to miłość, która wypełnia sobą relacje międzyludzkie w ramach powołania budowania rodziny, jako „komunii osób”. Nie ma tu żadnej innej władzy jak tylko miłość i służba: służba Bogu i służba człowiekowi, to znaczy służba życiu stwarzanemu przez Boga i powierzonemu człowiekowi – to jest rodzinie. Druga forma władzy – to „panowanie” nad wszystkimi innymi istotami przez uczestnictwo w mądrości Boga, przez wierne odczytanie Jego planu stwórczego. To panowanie ma dwa aspekty bardzo subtelnie się odróżniające. Pierwszy mówi o tym, że człowiek w jakiś sposób pełni urząd kapłański, będący pośrednictwem kultycznym między światem a Bogiem: człowiek w imieniu całego stworzenia oddaje chwałę Bogu. Drugi aspekt wyraża podstawowe wymaganie etyczne: człowiek nie może nigdy zniżyć się w swoim sposobie postępowania na poziom tych istot ziemskich, nad którymi ma panować, czyli górować przez swoją mądrość (zdolność kierowania się prawdą) i swoją wolność moralną.

Człowiek zatem nie może nigdy stawać się niewolnikiem stworzonych rzeczy ani czynić się „obrazem” świata widzialnego, co miałoby miejsce, gdyby wzorów działania szukał wśród stworzeń, lub gdyby działanie swe opierał na kryteriach biologicznych lub technologicznych, odkrywanych w świecie przyrody. Życie ludzkie byłoby wtedy poddane światu, a więc przyjęłoby kierunek przeciwny do tego, jaki został wyznaczony przez Boga. Panowanie nie oznacza w żaden sposób ignorowania czy naruszania praw przyrody, lecz ich zrozumienie i mądre współdziałanie z nimi, ponieważ w nich odśłania się mądrość Stwórcy (EV, 42).

W kontekście tego posłannictwa szczególna odpowiedzialność powierzona człowiekowi dotyczy dziedziny przekazywania życia. Powaga tej odpowiedzialności polega na tym, że Bóg „daje człowiekowi uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym” (KDK, 50). Bóg zachowuje swój nieutracalny prymat władzy w stosunku do życia stwarzanego: „przecież od Niego tylko może pochodzić obraz i podobieństwo, które jest właściwe istocie ludzkiej, tak, jak przy stworzeniu” (EV, 43). Autorytet Boga jako Stwórcy nie zmniejsza się w żaden sposób w stosunku do tego, co było „na początku”. Udział człowieka określony jako współdziałanie, uczestnictwo, odpowiedzialność, służba, – nie polega na tym, jakoby człowiek działał poza granicą obecności Boga i poza sferą Jego wpływu stwórczego, jakby w jakiejś próżni pozostawionej wolnej inicjatywie człowieka.

Właśnie Papież z naciskiem podkreśla, że w tym wydarzeniu, któremu na imię zrodzenie, Bóg jest w szczególny sposób obecny (por. LdR, 9). Dłate-

go działanie człowieka jest możliwe, ponieważ dokonuje się wewnątrz działania Boga, które trwa „od początku”; to działanie uzyskuje charakter ludzki, o ile polega na zjednoczeniu z miłością Boga, który „chce człowieka dla niego samego” – jak to również zostało przypomniane (za KDK, 24) w Liście do Rodzin. Działanie podmiotu rodzicielskiego, będące klasyczną formą władzy człowieka nad życiem, nie może się dlatego kształtować inaczej, jak tylko przyjmując postać relacji oblubieńczej, to jest relacji absolutnie bezinteresownego daru siebie. Poza tą płaszczyzną człowiek traci swoją pozycję króla stworzenia i schodzi na poziom dialektycznego łańcucha sił materialnych, nie odróżniając się tym samym od reszty stworzeń.

Zamiar osiągnięcia jakiegś władzy nad płodnością poza płaszczyzną małżeńskej komunii osób, jest zuchwałą uzurpacją i jest początkiem samo-zniewolenia oraz odczłowieczenia życia. A „zaludnianie świata” ma być jego uczyłowieczeniem, czyli humanizacją kultury. Właśnie w sercu małżeństwa zaczyna się prawdziwa cywilizacja miłości, jeśli mężczyzna i kobieta są zdolni rozporządzać sobą na sposób daru z siebie. Tu też zaczyna się cywilizacja śmierci, kiedy płodność, będąca składnikiem tożsamości małżeńskiego podmiotu, zostanie porzucona poza ramy osobowej komunii. Życie człowieka polega na otrzymywaniu z rąk Boga daru istnienia i spotkaniu się z Bogiem w samej treści tego daru. To spotkanie jest miłością, mocą której człowiek jest wezwany, by spełnił powierzone zadanie.

Papież wyraża to zwięźle: „dając człowiekowi życie, Bóg żąda, by człowiek to życie kochał, szanował i rozwijał. W ten sposób dar staje się przykazaniem, a samo przykazanie jest darem” (EV, 52). Dalej w tym samym paragrafie znajdujemy jakby syntezę całego problemu: „Stwórca chciał, aby człowiek, żywy obraz Boga, był królem i panem. [...] Człowiek – powołany, aby być płodnym i rozmnażać się, by czynić sobie ziemię poddaną i panować nad wszystkimi istotami niższymi od niego (por. Rdz 1,28) – jest królem i panem nie tylko rzeczy, ale także i przede wszystkim samego siebie, a w pewnym sensie życia, które zostało mu dane i które może przekazać przez dzieło rodzenia, wypełniane w miłości i z poszanowaniem dla zamysłu Bożego. Nie jest to jednak panowanie absolutne, ale służebne – rzeczywisty odbłask jedyne i nieskończonego panowania Boga. Dlatego człowiek powinien je wypełniać z mądrością i miłością, uczestnicząc w niezmiernie mądrości i miłości Boga. Dokonuje się to przez posłuszeństwo Jego świętemu Prawu; posłuszeństwo wolne i radosne. [...] Człowiek nie jest absolutnym władcą i samowolnym sędzią rzeczy, a tym bardziej życia, ale jest „sługą planu ustalonego przez Stwórcę (HV, 13) – i na tym polega jego niezrównana wielkość” (EV, 52).

Widać jasno, że uległość wobec Boga nie umniejsza w niczym człowieka, lecz przeciwnie jest podstawą jego wielkości. Człowiek odnajduje bo-

wiem swoją rolę nie poza Bogiem i nie w opozycji wobec Niego, lecz wewnątrz Jego planu, w centrum Jego miłości i mądrości, którą objawia swoim działaniem, będąc żywym Obrazem Boga. Jest także widoczne, że najbardziej oryginalna i specyficzna postać panowania człowieka jest istotnie związana z powołaniem rodzicielskim, które wymaga ścisłego zjednoczenia z Bogiem po to, aby ocalić i podkreślić specyficznie ludzki i osobowy charakter tej misji, a zarazem samego daru życia, „zazdrośnie strzeżonego w rękę Ojca” (por. EV, 32).

Nie sposób rozwijać wszystkich głębokich aspektów bogatej doktryny Encykliki. Podsumowując, możemy podkreślić konsekwentny dla Jana Pawła II personalistyczny sposób widzenia powołania człowieka i małżeństwa, pozwalający na uwydatnienie etycznych i religijnych – a nawet mistycznych – wymiarów tegoż powołania. Powołanie rodziny stanowi właściwe „miejsce teologiczne” dla wszelkiej debaty na temat istoty i genezy władzy. Człowiek, który został objawiony w centrum Tajemnicy Chrystusa, odnajduje i ocala w pełni swoje człowieczeństwo pod warunkiem, że zgadza się wykuwać swój los będąc niejako ukrytym w centrum Bożej miłości. Cała władza, jaką człowiek pełni na tej ziemi, jest przedłużeniem (symbolicznym, sakramentalnym) ojcowskiej władzy Boga, albo jest niszczyielskim buntem i uzurpacją przekreślającą samego człowieka. Dzisiejszy spór o władzę toczony w imię nauki (wiedzy) i wolności (siły) jest dalekim, a mimo to niekiedy niezwykle głośnym echem tego sporu, którym „na początku” Kusiciel zakaził serce człowieka, zbuntowanego w końcu przeciw samemu sobie.

Wnioski etyczne dotyczące przedstawionego na początku problemu, Papież formułuje jasno w swoich przemówieniach skierowanych do naukowców. Mówi na przykład: „W dziedzinie badań naukowych, jak w każdej innej, warunkiem podjęcia słusznej decyzji moralnej jest integralna wizja człowieka, to znaczy taka, która wykraczając poza rzeczywistość widzialną i postrzegalną zmysłowo, uznaje transcendentną wartość człowieka i uwzględnia to, co czyni zeń istotę duchową”⁸. W tymże samym przemówieniu powiedział: „Dowolne manipulacje, dokonywane na gametach lub embrionach w celu modyfikacji określonych sekwencji genomu, które są nośnikami cech gatunkowych lub jednostkowych, stawiają ludzkość przed ogromnym ryzykiem mutacji genetycznych, prowadzących do naruszenia integralności fizycznej i duchowej nie tylko tych istot, u których dokonano takiej modyfikacji, ale także u ludzi przyszłych pokoleń”⁹. W kolejnym

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 252.

przemówieniu czytamy: „Wszelkie oddziaływanie na genom powinno odbywać się w absolutnym poszanowaniu specyfiki rodzaju ludzkiego, transcendentnego powołania każdej istoty ludzkiej oraz jej niezrównanej godności. [...] Fakt, iż możliwe jest ustalenie kodu genetycznego, nie powinien prowadzić do postrzegania człowieka wyłącznie przez pryzmat jego genów i zmian, jakie mogą być w nich zapisane. Człowiek w swej tajemnicy jest czymś więcej niż zespołem cech biologicznych. Jest podstawową jednością, w której aspekt biologiczny nie może być oderwany od wymiaru duchowego, rodzinnego i społecznego, gdyż stwarzałoby to poważne niebezpieczeństwo pominięcia tego, co stanowi samą naturę osoby ludzkiej i sprowadzenia jej do roli zwykłego przedmiotu analizy. [...] Nie należy ulegać fascynacji mitem postępu, jak gdyby sama możliwość przeprowadzenia badań czy zastosowania pewnej metody pozwalała zakwalifikować je automatycznie jako moralnie dobre. Miarą oceny moralnej każdego postępu jest autentyczne dobro, jakie niesie on człowiekowi. [...] Gdyby postęp nie przynosił dobra człowiekowi, któremu ma służyć, można by się obawiać, że ludzkość zmierza ku własnej zagładzie. Wspólnota ludzi nauki musi nieustannie czuwać nad zachowaniem porządku tych spraw, rozpatrując problemy naukowe w ramach integralnego humanizmu”¹⁰. Żadne nowe, rewelacyjne odkrycia nie mogłyby zmusić Jana Pawła II do zmiany swojego (katolickiego) sposobu widzenia relacji między naukami a etycznym wymiarem ludzkiej egzystencji. Encyklika *Evangelium vitae* na długo pozostanie niewyczerpanym źródłem światła dla rozwiązywania problemów pojawiających się na styku wiedzy i sumienia. Oby tylko naukowcy chcieli zapoznać się z jej treścią i nie mówili, że tradycyjna etyka nie nadąży za postępem nauk. W rzeczywistości prawda o człowieku objawiona w Chrystusie została podniesiona na takie wyżyny, że wiedza naukowa nigdy jej nie dosięgnie.

Fr Jerzy Bajda: The dominion over life. A reflection on the 5th anniversary of the encyclical *Evangelium vitae*

Contemporary civilisation has been drawn into a conspiracy against life. Its driving force is sin which causes a thorough deformation of culture, so that it becomes a "culture of death" (EV, 12). Consequently, man's dominion over life takes the form of a "war of the powerful against the weak" (ibid). A symptom of this type of violence is visible in contraception, abortion, artificial procreation techniques and euthanasia. In like manner law becomes subservient to the will of the more powerful and, as a result, democracy "moves toward a form of totalitarianism" (EV, 20).

¹⁰ Jan Paweł II, Badania naukowe i etyka. Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Akademii Nauk (28.10.1994), w: W trosce o życie, dz. cyt., s. 260-261.

Man has no power whatsoever over human life, his anthropological identity, his destiny, and especially – over his transcendent origin. The Encyclical *Evangelium vitae* demonstrates how deeply God's presence penetrates the reality of human life. Man's task entrusted to him by God, is "to defend and promote life, to show reverence and love for it" (EV, 42).